

Senior, bierz się do roboty!

21 lipca 2021

PiS-owska władza chce zaoszczędzić na emeryturach, więc pragnie, by starsi ludzie pracowali jak najdłużej.

Pod koniec 2019 r. osoby w wieku 60 plus stanowiły 25,3 proc. ogółu populacji w Polsce. Według Głównego Urzędu Statystycznego odsetek ten wzrośnie do 29 proc. w 2030 r. i 40,4 proc. w 2050 r. Jest ich coraz więcej, a władza bardzo by chciała, by także i pracowali oni więcej, niż dotychczas.

„Presja demograficzna będzie stanowić coraz wyraźniejszy bodziec do tworzenia nowych lub wdrażania istniejących strategii w celu zaspokojenia zmieniających się potrzeb społeczno-gospodarczych. Niezagospodarowanie rosnącego potencjału ekonomicznego starzejącej się populacji oprócz kosztów bezpośrednich, to jest rosnących kosztów utrzymania i opieki nad seniorami oraz malejącej podaży pracy, będą generować także znany w teorii ekonomii i trudny do oszacowania koszt alternatywny niewykorzystanych możliwości”- przewiduje, nieco pokrętnie, Polski Instytut Ekonomiczny.

Współczynniki aktywności zawodowej w grupach wiekowych 50 – 59 lat są wysokie (kilkadziesiąt punktów procentowych ponad średnią), ale progi 60 lat i 65 lat stanowią wyraźne granice końca aktywności ekonomicznej. Relatywnie niewielu seniorów decyduje się pozostać na rynku pracy po osiągnięciu wieku emerytalnego, choć z biegiem lat decyzje o przejściu na emeryturę są opóźniane. W 2020 r odsetek osób aktywnych zawodowo w wieku 60 – 64 lata w Polsce wynosił 39 proc, ale w grupie osób w wieku 65 plus było to już tylko 6 proc. Odsetek kobiet, które w 2019 r. przeszły na emeryturę w ciągu pierwszych czterech lat od momentu osiągnięcia wieku emerytalnego wyniósł 96,7 proc. (w przypadku mężczyzn – 91,9 proc.).

Potencjał gospodarczy starszej części społeczeństwa nie realizuje się w pełni. Bariery dla jego uruchomienia można podzielić na twarde (strukturalne, związane z procesami rozwojowymi kraju) i miękkie (opisywane przez nauki behawioralne) – zauważa Polski Instytut Ekonomiczny. I ocenia, że wśród strukturalnych ograniczeń aktywności gospodarczej najbardziej dotkliwe dla seniorów wydają się: wykluczenie transportowe, brak kompetencji potrzebnych w cyfrowej gospodarce oraz problemy zdrowotne. Według PIE, problem wykluczenia społecznego, spowodowany historycznymi procesami polityczno – ekonomicznymi, stanowi silniejszą barierę dla realizacji potencjału gospodarczego starszej części społeczeństwa niż ustawowy wiek emerytalny.

Instytut wskazuje, że barierom strukturalnym towarzyszą ograniczenia behawioralne utrudniające utrzymanie aktywności gospodarczej osób starszych, takie jak np. oddziaływanie negatywnych stereotypów i ich internalizacja, częstsze poleganie na uproszczonych metodach wnioskowania, przeciążenia poznawcze, nie zawsze właściwe przewidywanie wpływu przejścia na emeryturę na własny dobrostan (trudności z tzw. prognozowaniem afektywnym) czy niedostosowanie procesów pośrednictwa pracy do sposobu decydowania charakterystycznego dla seniorów. Jak widać, Polski Instytut Ekonomiczny zagłębia się tu w meandry psychologii, zamiast koncentrować się, zgodnie ze swą nazwą, na aspektach ekonomicznych.

Tym niemniej, popularne stereotypy dotyczące seniorów (mniejsza motywacja do pracy, niechęć do udziału w szkoleniach i rozwoju kariery, niechęć do zmian, nieufność, słaba kondycja zdrowotna i większa trudność w godzeniu obowiązków zawodowych i osobistych) w większości podobno nie znalazły potwierdzenia w prowadzonych badaniach empirycznych. Bariery behawioralne można skutecznie ograniczać, a stereotypowy wizerunek biernej zawodowo starszej osoby, ustępuje wraz z postępującą świadomością przydatności i wartości doświadczonych pracowników oraz możliwości płynących z ich zatrudniania.

Elastyczne formy pracy (w pełnym lub niepełnym wymiarze godzin) w późniejszym okresie życia mogą mieć znaczące korzyści dla samopoczucia seniorów. Pracownicy – emeryci, którzy zdecydowali się na kontynuowanie pracy w niepełnym wymiarze, charakteryzują się wyższym poziomem odczuwanego dobrostanu, niższym stresem oraz są bardziej zadowoleni ze swojej pracy, niż pracownicy zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin. Natomiast osoby pracujące charakteryzują się wyższym poziomem dobrego samopoczucia i satysfakcji zdrowotnej oraz niższym poziomem stresu niż niepracujący emeryci – uważa PIE.

Osoby starsze mają też jakoby lepsze predyspozycje do zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej, niż osoby we wczesnej fazie wieku produkcyjnego. Dotyczy to zwłaszcza tych seniorów, których charakteryzuje pozytywne nastawienie do własnego wieku – bo ci, którym nie podoba się to, że się starzeją, będą ponoć gorszymi przedsiębiorcami.

Biorąc to wszystko pod uwagę, Polski Instytut Ekonomiczny rekomenduje wdrożenie „kompleksowej strategii zwalczającej stereotypy” dotyczące seniorów, modyfikacje w procesach pośrednictwa pracy zwiększające szansę powrotu na rynek pracy, wizualizację konsekwencji możliwego przejścia na emeryturę (zapewne chodzi o to, by przejście na emeryturę przedstawiać w możliwie czarnych barwach), wykorzystanie społeczności lokalnych i zaangażowanie w nie samych seniorów – w tym w działalność gospodarczą – oraz wprowadzenie mechanizmu stopniowego przechodzenia na emeryturę (tu PIE ma zapewne na myśli stopniowe podnoszenie wieku emerytalnego). „Zwracamy też uwagę na potrzebę uwzględniania czynników behawioralnych w procesach niwelowania barier strukturalnych hamujących aktywność seniorów w gospodarce” – dodaje Instytut.

W całym tym rozumowaniu, podkreślającym potrzebę dalszej aktywności ekonomicznej seniorów jest jeden zasadniczy błąd. Otóż Polski Instytut Ekonomiczny stwierdza: „Polacy żyją coraz dłużej i cieszą się coraz lepszym zdrowiem”. W rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie. Pod panowaniem PiS Polacy żyją coraz

krócej, ich umieralność szybko rośnie i „cieszą się” coraz gorszym zdrowiem. Trudno więc mówić, jak czyni to PIE, o ich „rosnącym, niezagospodarowanym potencjale ekonomicznym” – i o potrzebie zagospodarowania tegoż.

Polski Instytut Ekonomiczny, tak jak i rząd PiS, martwi się „rosnącymi kosztami utrzymania i opieki nad seniorami”. W istocie, jest to wyraźny kłopot dla rządu. Z jednej strony Prawo i Sprawiedliwość przekupuje seniorów i, na potrzeby kolejnego sukcesu wyborczego mnoży finansowe przywileje emerytalne, sprawiając, że dziś emeryci są drugą, najzamożniejszą grupą społeczeństwa polskiego (po ludziach pracujących na własny rachunek, czyli przedsiębiorcach). Tak przynajmniej mówi statystyka, pokazująca średnie dochody warstwy społecznej emerytów. W rzeczywistości, jest wśród nich ogromne zróżnicowanie dochodowe, a wysokie świadczenia, zawyżające całą średnią, otrzymuje tylko drobna część z nich, zaś bardzo wielu klepie biedę. Dla PiS-owskiej propagandy sukcesu jest to jednak wystarczający powód do chwalenia się tym, jak to rząd Prawa i Sprawiedliwości dba o seniorów.

W rzeczywistości, rząd PiS ma seniorów w ... – i są oni potrzebni rządzącym wyłącznie jako „mięso wyborcze”, mogące swymi głosami zapewnić PiS-owi utrzymanie władzy – a na władzy i płynących z niej apanażach prominentom PiS zależy jak na niczym innym na świecie. Dlatego też emeryci są dla nich ważni.

Z drugiej zaś strony, pieniądze trafiające dla emerytów są jednym z powodów tego, że budżet trzeszczy w szwach, a koszt każdego głosu emeryckiego oddanego w wyborach na PiS, staje się coraz większy. PiS wie wprowadzie, że przekupywanie emerytów jest korzystną strategią wyborczą, bo badania pokazują, że seniorzy są raczej zwolennikami „zjednoczonej prawicy” – ale wie też, że ta strategia pochłania coraz więcej środków, których brakuje na inne cele. W rezultacie, w Polsce na przykład poszerza się strefa skrajnego ubóstwa, bo nie wystarcza pieniędzy na pomoc społeczną, zaś ludzie

niepełnosprawni żyją w coraz trudniejszych warunkach, gdyż przy zwiększającej się inflacji, ich świadczenia stoją realnie niemal w miejscu.

Ten stan rzeczy prominentom PiS niby specjalnie nie przeszkadza, bo ani ludzie skrajnie ubodzy, ani niepełnosprawni, to raczej nie jest elektorat tego ugrupowania. Rządzący mogą więc nadal zakręcać im kurek z pieniędzmi, zastępując realne wsparcie dla tych grup, propagandowymi obietnicami z których nic nie wynika, takimi jak np. niedawna „Strategia rządowa na rzecz osób z niepełnosprawnościami”. Ale do czasu. Coraz powszechniejszy niedowład funkcji opiekuńczych państwa, czego drastycznym przykładem jest załamanie systemu opieki zdrowotnej, powoduje, że podsypywanie pieniędzy tylko seniorom i emerytom, ze szkodą dla innych grup społecznych, może nie wystarczyć do kolejnego sukcesu wyborczego.

Jednak z trzeciej strony, PiS nie może seniorom i emerytom odebrać realnie nawet grosza, bo wtedy straci też część ich głosów wyborczych. Jedynym, teoretycznie możliwym dla PiS rozwiązaniem, jest więc zachowanie wszelkich przywilejów emerytalnych – z jednoczesnym namawianiem seniorów, by skorzystali z nich jak najpóźniej. By nie szli na emerytury, pracowali dłużej, aktywizowali się, podejmowali dodatkowe prace zarobkowe. Gdy się tym zajmą, to może będą mniej wyczuleni na, nieunikniony w przyszłości, spadek realnej wartości ich emerytur. Bo PiS wprowadzić nie może podnieść wieku emerytalnego, gdyż straci głosy seniorów, ale jednocześnie, nie może nadal podnosić emerytur tak jak dotychczas, bo budżet tego nie wytrzyma.

Zachowanie wszelkich przywilejów emerytalnych z jednoczesnym namawianiem seniorów, by skorzystali z nich jak najpóźniej, jest jak wspomniano, jedynym teoretycznie możliwym rozwiązaniem dla prominentów PiS. Teoretycznie – bo w praktyce nie ma żadnej gwarancji, że seniorzy zachowają się tak, jak sobie życzy obóz władzy (i jak chciałoby to widzieć Polski

Instytut Ekonomiczny) – czyli zechcą „aktywizować się ekonomicznie” i będą pracować coraz dłużej w jak największym wymiarze godzin.

Znacznie bardziej prawdopodobne jest to, że seniorzy będą szli na emerytury najszybciej jak tylko mogą – i dopóki PiS te emerytury utrzyma ze względów wyborczych na w miarę przyzwoitym poziomie, to czas wolny przeznaczą na wypoczynek, podróże, reperowanie zdrowia, opiekę nad wnukami, zajmowanie się działką – czyli na to wszystko, na co wcześniej nie mieli czasu.

Zapewne część z nich zechce nadal pracować „na pół gwizdka”, ale z pewnością nie opóźnią przejścia na emeryturę, aby nadal harować w pełnym wymiarze godzin. I nie przekonają ich wyliczenia, o ile to wyższe będzie ich świadczenie emerytalne, jeśli zaczną je pobierać pięć czy dziesięć lat później.

Seniorzy doskonale wiedzą, że pod rządami PiS nie jest pewne, czy przeżyją jeszcze te pięć czy dziesięć lat. I że znacznie lepiej brać jak najszybciej emeryturę, co roku waloryzowaną i czasami zwiększaną różnymi „trzynastkami” i „czternastkami”, oraz trochę do niej dorabiać, zamiast stresować się w pracy, pragnąc dotrzymać tempa młodszym. Znane przysłowie „lepsy wróbel w garści” pasuje tutaj jak ulał.

Tak więc, wszelkie dalekosiężne plany intensywnego „aktywizowania ekonomicznego” ludzi w wieku 60 i 65 plus, są skazane na niepowodzenie. Seniorzy doskonale bowiem wiedzą, że podstawowym elementem jakości ich jesieni życia jest emerytura, pobierana najwcześniej jak to tylko możliwe. Można trochę do niej dorabiać, można z dorabiania zrezygnować – ale przejścia na emeryturę na pewno nie wolno odkładać nawet o kilka miesięcy.

Prominenci PiS naturalnie bardzo by chcieli zmusić głodem seniorów do dłuższej pracy. Dopóki jednak w Polsce są wciąż jeszcze w miarę wolne wybory, nie mogą sobie na to pozwolić w

sposób zbyt nachalny, bo tracą władzę.

Prawo i Sprawiedliwość już jednak próbuje brać głodem emerytów i w ten sposób zapędzać ich do pracy, choć oczywiście próbuje utrzymać w tajemnicy te swoje działania. Jak informuje Federacja Przedsiębiorców Polskich, z najnowszych danych na temat wysokości emerytur wynika, że obecnie aż 365 tys. emerytów otrzymuje świadczenia mniejsze, niż oficjalnie obowiązująca emerytura minimalna, która wynosi na rękę 1066 złotych. W praktyce, spora część tej liczącej 365 tys. grupy otrzymuje emerytury wynoszące kilkaset złotych miesięcznie.

Od 2015 roku liczba seniorów dostających emeryturę mniejszą od minimalnej, zwiększyła się ponad trzykrotnie. Tak właśnie Prawo i Sprawiedliwość w rzeczywistości dba o ludzi w jesieni życia! Jeśli liczba osób z głodowymi emeryturami będzie rosła w obecnym tempie, to za pięć lat będzie ich około 1,1 miliona. Niech więc seniorzy się dobrze zastanowią, czy chcą przykładać swój głos wyborczy do procederu ograbiania samych siebie.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info